Rok XIII. Miejsce Piastowe, 15. Grudnia 1910 r. Nr. 12.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,
p. **Miejsce Piastowe** (Austrya, Galicya).



Św. Michał Arch.

Szanownym Członkom Towarzystwa naszego i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiego błogosławieństwa Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka.

Cud nad cudami.

Przed przyjściem Zbawiciela na ziemię, cały świat był pogrążony w ciemnej nocy niewiadomości i w grzechach. Wtedy na świecie był Bóg znany ledwo w jednym zakątku, to jest, był „znajomy Bóg w Judzie“ (ps. 75. 2.); a z resztą w innych krajach czczono czartów, zwierzęta, kamienie i t. p. jako bóstwa. Wszędzie panowała noc grzechu, który oślepia dusze, napełnia je nieprawościami i pozbawia ich poznania stanu nędznego, w którym żyją. Grześnicy nie wiedzieli szczególniej, iż są nieprzyjaciółmi Boga i że są skazani na piekło.

Minęło cztery tysiące lat po spełnieniu grzechu Adama, a Bóg prawdziwy jest prawie nie znany. Dlaczego mądrość Boża zwlekała przyjście światłości łaski Zbawiciela? — Oto aby ludzie lepiej poznali złość grzechu, konieczność zaradzenia przeciw niemu i ogrom łaski Odkupiciela. Gdyby zaraz po grzechu Adama nastąpiło przyjście Zbawiciela, świat mało ważyłby sobie wielkość dobrodziejstwa. Nareszcie, jak przepowiedział prorok Jezajasz (9. 2.): „Mieszkającym w krainie cienia śmierci światłość weszła.“ Bóg zbliża się do ukochanych od wieków ludzi; powiedział bowiem (w księdze przypowieści 8. 31.): „Kochanie moje być z synmi człowieczymi“; a zaś przez Jezajasza (52. 5.) mówi: „A teraz co mam czynić, ponieważ jest zabran lud mój?“ — Cóż tedy pocznę; gdy nie ma w raju ludzi, którzy byli moją rozkoszą? — A przecież, Panie Boże, są w niebie jeszcze Serafini gorąco Cię miłujący; jest tam także bardzo wiele innych świętych Aniołów: a Ty narzekasz, iż straciłeś ludzi? Przecież szczęśliwość Twoja jest zupełna; nie potrzebujesz bowiem ani Aniołów ani ludzi do jej uzupełnienia. Ty zawsze byłeś i jesteś sam w sobie najszczęśliwszym. Niczego nie potrzebujesz do swojej szczęśliwości, która jest nieskończona. — Wszystko prawda, a jednak straciwszy ludzi, żal mi ich, bo byli mojem kochaniem, a teraz odemnie są oddaleni. — Św. Tomasz doktor Kościoła (opusc. 63. c. 7.) powiada: „Bóg nazywając ludzi swojem kochaniem, miłuje ich tak, jakby oni byli Jego bóstwem i jakby On bez ludzi nie mógł być szczęśliwym. Bóg z wielkiej

miłości ku ludziom mówi: Ja nie chcę śmierci ich, byle tylko się znalazł Odkupiciel, któryby zechciał zadosyć uczynić sprawiedliwości mojej za zniewagę mi wyrządzoną przez grzechy ludzkie. — Na to zaś rzecze sprawiedliwość Boża: Jestem zgubiona, jeśli człowiek grzeszny nie umrze. — A zaś odpowiada miłosierdzie Boże: Zginę, jeśli człowiek nie znajdzie przebaczenia. — Na to mówi Bóg: Ażeby zbawić człowieka, który godzien jest śmierci, koniecznie potrzeba, aby zań umarł niewinny. A ponieważ między ludźmi nie ma takiego niewinnego, proszę: może kto inny się znajdzie, któryby chciał odkupić ludzi? — Gdy milczeli Aniołowie, rzecze tedy Słowo Przedwieczne: „Otom jest, poślij mnie“. Ojcze niebieski, Twoja dostojność i potęga jest nieskończona, którą obrażoną przez człowieka nie może przebłagać żadne stworzenie, nawet Aniołowie, a choćbyś nawet przyjął zadosyć uczynienie anielskie, jednak ludzie nie okazaliby Ci za to miłości. Potrzeba tedy, ażeby ich do miłości niejako zniewolić; potrzeba by na ziemię zstąpił sam Syn Boży, przyjął postać człowieka i zapłacił śmiercią swoją za karę zasłużoną przez ludzi; zaspokoił tem zadosyćuczynieniem Twoją sprawiedliwość, a człowiek tym sposobem by przekonał się o naszej miłości.

Odpowiada na to Ojciec: Rozważ sobie dobrze, iż przyjąwszy na się grzechy ludzkie, musiałbyś całe życie ponosić wielkie cierpienia i upokarzać się nieskończenie. — To nic nie znaczy, „otom jest, Ojcze, poślij mnie“. — Uważ, iż będziesz musiał urodzić się w stajni wśród bydląt i będziesz musiał uciekać przed Herodem do Egiptu. — To nic nie znaczy, odpowiada Syn Boży. — Potem powróciwszy do ziemi palestyńskiej, będziesz musiał wystawić się na wielką pogardę ludzką i pracować w nędznym warsztacie ubogiego rzemieślnika. — Nic nie znaczy, „otom jest, poślij mnie“. — Uważ, gdy zaczniesz nauczać w Ojczyźnie swojej i powiesz, kim jesteś, tylko garstka pójdzie za Tobą; większość zaś pogardzi Tobą, zowiąc cię oszustem, czarnoksiężnikiem, głupcem, niewiernym samarytaninem, a wreszcie prześladować cię będzie tak dalece, iż zabiją Cię na drzewie sromotnem krzyża. — Nic nie znaczy, „otom jest, poślij mnie“.

Zapadła tedy uchwała na Radzie Bożej, ażeby Syn Boży zbawił ludzkość; gdzie oraz postanowiono, aby Archanioł Gabryel był wysłany do Najświętszej Maryi Panny mieszkającej w miasteczku Nazarecie z poselstwem, czy się zgodzi na przyjęcie macierzyństwa Bożego i na wszystkie następstwa z tą godnością złączone. — Poseł ją pozdrawia, nazywając ją łaski pełną i błogosławioną pomiędzy niewiastami. — Dziewica wybrana na Matkę Syna Bożego, słysząc pochwały głoszone przez Archanioła, trwoży się dla wielkiej pokory swojej. — Lecz Poseł niebieski dodaje jej odwagi, rzekąc, iż znalazła łaskę u Boga, to jest, tę łaskę, która sprowadzi pokój między Bogiem a ludźmi i naprawę upadku przez grzech zrządzonego. Potem oznajmia jej imię Zbawiciela, które ma dać swojemu Synowi: „Nazwiesz imię jego Jezus“; i że ten jej Syn będzie oraz Synem Bożym, który ma odkupić świat, i tak zapanować nad sercami ludzkiemi. A to wszystko sprawi Duch Święty. — Marya zgadza się na to, aby się stała Matką takiego Syna i rzecze: „Niech mi się stanie według słowa twego“. — I w tej chwili Słowo Przedwieczne staje się człowiekiem, przyjmując ciało ludzkie: „A Słowo stało się ciałem“. — I oto Syn Boży zstąpiwszy do żywota Maryi rzecze najpokorniej do Ojca Niebieskiego: Ojcze mój, w imieniu Swojem jako człowiek i w imieniu wszystkich ludzi, braci moich, jacy żyli, jacy żyją i jacy żyć będą i w imieniu wszystkich stworzeń składam Ci pokłon, cześć, dziękczynienie, przebłaganie i prośbę, abyś się zmiłował nad Swojem stworzeniem. — Jest to najważniejsze wydarzenie, jakie się stało na świecie od Stworzenia świata, Bóg bowiem odtąd odbiera należną cześć, dziękczynienie i przebłaganie godne Swej największej Dostojności; a ziemia przez obecność Boskiego Zbawiciela staje się jakby drugiem niebem. Od chwili wcielenia Pańskiego Aniołowie, ilekroć przebiegają przez przestworza nad nami rozłożone oddają najgłębszy pokłon Panu Jezusowi przebywającemu na ziemi jako Bogu i Panu Swemu.

Oto widowisko niepojęte i dziw niesłychany: „od kraju nieba wyjście Jego“ (ps. 18. 7.) Zstępuje z łona Ojca niebieskiego, do żywota Dziewicy, córki grzesznego Adama. Ten żywot, mimo iż jest przeczysty, jednak wobec łona Bożego jest przedmiotem nieodpowiednim stosownie do słów Kościoła świętego: non horruisti Virginis uterum, to jest, „nie wzdrygałeś się zstąpić do żywota Dziewicy“. — I tak jest rzeczywiście, albowiem Syn Boży wcielony trwając na łonie Ojca jest Bogiem równie jak i Ojciec, jest niezmierzony, wszechmogący, najszczęśliwszy, jest najwyższym Panem i jest ze wszech miar równy Ojcu: a zaś w żywocie Maryi jest stworzeniem, jest maluczki, jest słaby,

jest utrapiony, jest sługą, jest mniejszy od Ojca, bo „wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawę naleziony jako człowiek“ (do Filip. 2. 7.). Pokora św. Aleksego, który będąc synem zamożnego senatora rzymskiego, spełniał przez lat kilkanaście jako sługa najpodlejsze posługi w domu własnych rodziców, obudza podziw nadzwyczajny. Jednak ta wielka pokora św. Aleksego nie da się porównać z pokorą Boga wcielonego. Albowiem pomiędzy synem a sługą ojca św. Aleksego zachodziła tylko pewna różnica stanu; a zaś pomiędzy Bogiem a sługą Bożym jest różnica nieskończona. A tembardziej jeszcze, jeśli, Syn Boży, stawszy się sługą Ojca swego, stał się, aby mu być posłusznym, jeszcze sługą swoich stworzeń, a osobliwie Maryi i Józefa: „I był im poddany“ (Łuk. 2. 54.)

Nie wystarczało Bogu, aby stworzyć na obraz i podobieństwo Boże Adama, jeszcze stał się na podobieństwo nasze, aby nas odkupić. Bóg stał się nam podobnym, jako jeden z nas; stał się bratem naszym, stał się synem Adama, stał się cierpiętliwym i podległym cierpieniom, a nawet śmierci. Mógłby był przyjąć naturę anielską, ale on wolał raczej przyjąć ciało nasze. I z tego się nawet przechwala, nazywając się synem człowieczym. Stąd możemy Go nazywać bratem naszym. Powiada św. Alfons, doktor Kościoła (Novenna al Natale): „I stało się wtedy poniżenie Jego nieskończenie większe, aniżeli gdyby wszyscy książęta ziemscy i wszyscy Aniołowie razem z Matką Boską poniżyli się do tego stopnia, iżby stali się włóknem rośliny albo garstką ziemi, ponieważ ziemia, rośliny, książęta, Aniołowie są stworzeniami; stworzenia zaś a Bóg — jest to różnica nieskończona.

Bóg poniżył się, przyjąwszy postać człowieka, aby tym sposobem pozyskać sobie naszą miłość i nasze serca. Aleksander Wielki, zwyciężywszy Daryusza i podbiwszy Persyę, chcąc sobie zjednać miłość Persów, ubrał się w strój perski. Podobnie uczynił nasz Bóg, albowiem „postawą naleziony jako człowiek“ (do Filip. 2. 7.). Gdy „się okazała łaska naszego Zbawiciela wszystkim ludziom“ (Tyt. 2. 11.), Bóg wtedy przemówił: człowiek mnie nie ukochał, ponieważ mnie nie oglądał na własne oczy, owoż teraz chcę, aby mnie obaczył i ze mną obcował: tym sposobem umiłuje mnie. I tak spełniło się proroctwo Barucha (3. 38.): „Na ziemi był widzian i z ludźmi obcował“. Wprawdzie od wieków miłował Bóg człowieka, bo mówi przez proroka Jeremiasza (34. 3.): „Miłością wieczną umiłowałem cię“, atoli ta miłość, lubo byla wielka, nie okazała się jednak jasno. Albowiem w dziele stworzenia okazał Bóg najpierw potęgę Swoją, w rządach świata okazał Swoją mądrość przedziwną, a dopiero we wcieleniu Słowa Bożego objawiło się wielkie miłosierdzie Boże i wielkość łaskawości Bożej. Albowiem po grzechu Adama ludzie oddalili się zbytnie od Boga. Przeto „Bóg litując się“ nad nimi, „pociągnął“ ich ku Sobie przez wcielenie Swoje.

Po stworzeniu Adama przez cztery tysiące lat Bóg obsypywał ludzi dobrodziejstwami w rozmaity sposób, atoli nigdy nie wylał na nich takiego zbytku miłości, jak we wcieleniu Swojem. I właśnie przychodzi na ziemię wtedy, kiedy ludzie najwięcej od Niego odbiegli, okazując się im w postaci najpokorniejszej.

Im więcej tedy Bóg dla nas się poniżył, tem większy dał dowód miłości ku nam. A właśnie ta pokora Jego nadmierna, i miłość Jego nieskończona zniewala nas do umiłowania Go. Gdyby wiara nas nie upewniała, któżby uwierzył, że Bóg z miłości ku nam stał się robakiem takim, jakim jest człowiek. Opowiada Święty Alfons Lig. (Novenna al Natale) następującą przypowieść: Szedł sobie drogą pewien człowiek i zdeptał na śmierć jednego robaka. Co postrzegłszy, wielce się zasmucił.

Człowiek inny mimo idący rzecze doń: Jeśli chcesz, aby odżył ten robak zdeptany, stań się robaczkiem, i daj się zdeptać i umęczyć za niego, a z pewnością się dźwignie. A cóżbyście powiedzieli na to, gdyby tem zdeptanem stworzeniem nie był robak niewinny, ale niewdzięczna żmija jadowita, która po otrzymanem dobrodziejstwie od was usiłowałaby was ukąsić i zatruć. A czybyście się zgodzili gwoli ratowania takiej żmiji ofiarować się na męki a nawet na śmierć? — A toć właśnie uczynił Syn Boży dla ratowania człowieka, robaka najpodlejszego, który zgrzeszył wielce i tym sposobem przeprawił Boga o śmierć. Owoż Syn Boży wcielając się, ofiaruje się dla zbawienia człowieka na wszelkie cierpienia i na śmierć sromotną. I to jest nauką nieomylną naszej wiary. Stąd św. Tomasz z Akwinu nazywa tajemnicę wcielenia *cudem nad cudami.* Cud niepojęty! iż Bóg okazał ogrom swej miłości ku rodzajowi ludzkiemu. Św. Piotr z Alkantary, słysząc w uroczystość Bożego Narodzenia słowa: „Na początku było słowo . . . a Słowo ciałem się

stało“ — tą tajemnicą poruszony rozpaliwszy się żarem miłości Bożej, uniósł się w powietrze do stóp Najświętszego Sakramentu. — Św. Augustyn nie mógł się nasycić rozważeniem niezgłębionej dobroci Bożej przejawiającej się w dziele wcielenia Syna Bożego. I dlatego Pan Bóg posłał tego świętego Ojca, aby napisał na sercu Maryi Magdaleny de Pazzi słowa: „A słowo ciałem się stało“.

Każdy zaś, który miłuje, nie miłuje w innym celu, jak tylko na to, aby był wzajem miłowany. Człowiecze, ktokolwiek jestcś, jeśliś poznał miłość, jaką pałał Bóg ku tobie, stawszy się człowiekiem, kiedyż i Ty zacniesz Go miłować?

Prorok Jezajasz (64. 1.) z utęsknieniem wzywał Boga, aby przyszedł rychło na ziemię, mówiąc: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił: od oblicza Twego góry by spłynęły . . . i wodyby gorzały ogniem“. I gdy kilkaset lat potem Bóg zstąpił na ziemię, rzeczywiście miliony ludzi umiłowały Go tak dalece, iż przez jedno stulecie po wcieleniu Chrystusowem więcej ludzie umiłowali Boga, aniżeli przez czterdzieści wieków przed Jego przyjściem na ziemię. Ileżto bowiem młodzieży, ileżto ludzi wysoko położonych, i ileżto panujących opuściło swoje majętności, zaszczyty a nawet królestwa, aby schronić się na puszczę odludną albo do klasztoru, aby stawszy się ubogimi i pogardzonymi mogli lepiej miłować Zbawiciela? — A ileżto milionów męczenników poniosło radośnie śmierć męczeńską za Chrystusa? A ileżto Dziewic pogardziwszy związkami z osobami wielmożnemi, umarło dla Jezusa Chrystusa, i tym sposobem choć w części odwzajemniło się Bogu, który z miłości raczył się wcielić a potem umrzeć za nas. — Ale niestety nie wszyscy ludzie starali się choć w części Bogu odwzajemnić za Jego miłość nieskończoną.

A ty, przyjacielu mój, czyś kiedy dziękował Panu Jezusowi za to, że raczył się wcielić z miłości ku tobie?

Opisuje św. Alfons Lig. (Novenna al Natale disc. I.), iż pewien człowiek słuchając Mszy świętej, nie zachowywał się pobożnie, a na słowa wymówione przez kapłana: „A Słowo ciałem się stało“, nie okazał żadnego znaku uszanowania, wtedy djabeł dał mu silny policzek i rzekł: niewdzięczniku, słyszysz. że Bóg stał się dla ciebie człowiekiem, a tyś ani skłonił głowy na te słowa. O gdyby Bóg uczynił to dla mnie, jabym przez wieki całe okazywał mu za to wdzięczność“.

Powiedz mi tedy chrześcianinie, czy mógł Syn Boży co więcej uczynić dla Swojego Ojca niebieskiego, gdyby Tenże potrzebował wybawienia od śmierci? Czy mógłby jeszcze więcej poniżyć się za Niego i umrzeć sromotniej? — Powiem jeszcze coś więcej: gdyby Pan Jezus był tylko człowiekiem zwyczajnym, a chcąc się jakim sposobem przypodobać Panu Bogu, czy mógłby cokolwiek więcej uczynić dla Boga, jak uczynił dla ciebie? — Czemuż tedy ludzie tak często pogardzają nieskończoną miłością Boga? — Ponieważ nie chcą zrozumieć, jaki wielki skarb i zaszczyt zawiera się w łasce Bożej. Wolą raczej służyć ludziom, aniżeli Bogu.

Przypatrz się jeszcze, człowiecze, co Pan Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek cierpiał za ciebie od pierwszej chwili Swojego wcielenia. — Wszystkie cierpienia i zniewagi, jakiekolwiek cierpiał Pan Jezus za życia Swego i przy śmierci, miał nieustannie przed oczyma od pierwszej chwili Swojego poczęcia. Mówi bowiem przez usta psalmisty świętego (ps. 37. 18.): „Ból mój przed obliczną mą jest zawżdy“. On wszystkie bole od chwili wcielenia Swego zaczął ofiarować Bogu na zadosyćuczynienie za grzechy nasze. Od chwili Swojego Poczęcia zaczął pełnić urząd Zbawiciela. Objawił jednemu ze sług Swoich (Psalter. 6. Alani p. 2.), iż od początku swojego życia aż do śmierci Swojej nieustannie cierpiał a cierpiał wiele za każdy grzech każdego z nas do tego stopnia, iż jeśli by posiadał tyle żywotów, ile jest ludzi, byłby tyle razy umarł z bolu, gdyby Bóg nie zachował Go przy życiu, aby mógł jeszcze więcej cierpieć. O jakież męczeństwo ponosiło najsłodsze Serce Jezusa na widok wszystkich grzechów ludzkich. Naucza św. Bernardyn ze Sieny (serm. 56.), iż Panu Jezusowi w żywocie Matki będącemu stał przed oczyma nasz każdy grzech i na widok każdego z nich cierpiał niezmiernie. A zaś św. Tomasz (p. 3. q. 46. a. 6.) twierdzi, iż Pan Jezus poznając wielkość zniewagi wyrządzanej Ojcu Swemu i wielkość szkody wynikającej z grzechu dla dusz ukochanych, większą boleść miał w duszy Swojej, aniżeli była boleść wszystkich grzeszników skruszonych, a nawet tych, którzy wskutek wielkiego żalu pomarli; i tak było rzeczywiście, albowiem żaden grzesznik nie miłował Boga i duszy swojej tak, jak miłował Pan Jezus Ojca niebieskiego i dusze nasze. Przeto tę boleść śmiertelną i konanie, jakie ponosił Zbawiciel w ogrojcu Getsemańskim na

widok wszystkich naszych win, które przyjął na siebie, aby za nie zadosyć uczynić, zaczął ponosić już w żywocie Matki Swojej. Przez usta proroka Dawida (ps, 87. 16) mówi o sobie: „Jamci jest ubogi i w pracach od młodości mojej“, to jest, iż całe życie Jego było nieustannem cierpieniem. Stąd św. Jan Chryzoston wnioskuje, iż my niczem nie powinniśmy się trapić, jak tylko grzechem; i jako Pan Jezus przez całe życie Swoje tylko dla grzechów naszych się smucił, tak i my, którzyśmy je popełnili, powinniśmy mieć za nie żal nieustanny, mając wciąż na pamięci, iż obraziliśmy Boga, który nas umiłował nieskończenie. Święta Małgorzata z Kortony nie przestawała płakać za popełnione swoje winy. Jednego dnia rzecze do niej spowiednik: Małgorzato, już dosyć tego, przestań płakać za grzechy, Pan Bóg już dawno ci je odpuścił. — Jakto? odpowiedziała Święta, jakim sposobem mogą starczyć łzy wylane i żal za one grzechy, za które Pan Jezus cierpiał przez całe życie Swoje?

O Zbawicielu, miłości moja, żal mi wielce, żem Cię tylekroć obrażał. Chciałbym umrzeć ze żalu za to, iż tylekroć pogardziłem Twoją Dobrocią nieskończoną. A ponieważ powiedziałeś (Obj. 3. 20.): „Oto stoję u drzwi i kołacę; jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnidę do niego, i będę z nim wieczerzał“. Oto, Boże mój, jeślim Cię kiedy obraził i pogardził Tobą, to dzisiaj żałuję za to z całego serca. Oto drzwi do wnętrza mego stoją otworem; racz, Panie, wniść do biednego serca mojego, ale wszedłszy doń, już więcej z niego nie wychodź. Gdy Ciebie na nowo posiędę, stanę się bogatym aż nadto, boś Ty, najwyższe Dobro.

O Królowo nieba, Matko boleściwa, któraś uczestniczyła w boleściach Twojemu Boskiemu Synowi przezemnie zadanych, Tyś także Matką moją, przebacz mi moje przewinienia i wyproś mi łaskę, abym odtąd już nigdy nie obraził Boga i trwał w miłości Jego na wieki.

O Słowo wcielone, na toś ciałem się stało, aby zapalić serca nasze ogniem miłości Bożej. O ogniu, który zawsze gorejesz, oświeć i zapal mnie! Błagam cię najpokorniej, abyś raczył udzielić mi *wielkiego daru* miłości Bożej, albowiem z nią przyjdą mi społem wszystkie dobra. Bo jeśli kto miłuje jakąś istotę, unikać będzie wszystkiego, coby ją mogło zasmucić, a zaś troszczyć się będzie o wszystko, cokolwiek mogłoby się jej podobać. Tak samo kto prawdziwie kocha Boga niczego nie uczyni z rozmysłem, co Jemu się niepodoba, ale owszem wszystkich starań dołoży, aby mógł Go zadowolić.

Bez Boga niema prawdziwego szczęścia.

Wszyscy dziś gonią za szczęściem, ale mało kto szuka go tam, gdzie je napewno znaleźć może — mało kto pamięta na słowa Ducha św.: „Błogosławieni wszyscy, którzy się Pana boją“ Ps. 127. Tymczasem w tem krótkiem ale wielkiem, bo Boskiem zdaniu sekret doczesnego i wiecznego szczęścia spoczywa.

Świat dzisiejszy woła: oświaty! oświaty! a będzie ludziom lepiej . . . Czy ma słuszność? Ma, ale tylko wtenczas, gdy oświata opierać się będzie na bojaźni Bożej. Pan Bóg bowiem nie powiedział: błogosławieni uczeni, mędrcy, filozofowie, ale „błogosławieni, którzy się Pana boją“.

Błogosławieństwo więc Boże niekoniecznie od ludzkiej oświaty zależy, ale od tej oświaty, która nas uczy dróg Bożych, dróg bojaźni Pańskiej. Jeżeli bojaźń Boża jest w sercu prostaczka, który czytać nie umie, zaiste szczęśliwszym jest, aniżeli najwięksi uczeni na świecie, którzy Boga nie znają, lub Bogiem pogardzają.

Bez bojaźni Bożej nie przyniesie szczęścia człowiekowi ani nauka ani mądrość, ani bogactwo, bo prawdziwe szczęście na spokoju sumienia i życiu cnotliwem polega, które dać może tylko sama bojaźń Boża. Z niej tylko rodzą się te święte cnoty chrześcijańskie, które powodzenie i niepowodzenie zamienić potrafią na prawdziwe szczęście i pokój serca; za którymi w ślad idzie wszelkie błogosławieństwo Boże.

Komu zatem o prawdziwe szczęście chodzi, kto rzeczywiście pracować pragnie dla dobra kraju, narodu, Kościoła, niech oprze wszystkie czynności swoje na bojaźni Bożej. Bez niej żadne budowanie się nie uda, jak nie udała się budowa wieży Babel, ani żadna droga nie doprowadzi do celu. A niech nie łączy się nigdy z ludźmi w których niema bojaźni Bożej, bo „skruszenie i nieszczęścia na drogach ich“ Ps. 12.

Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy gorączka reformy stosunków społecznych porozpalała ludziom głowy, nie bądźmy lekkomyślni. Nie szukajmy szczęścia i polepszenia bytu w ludziach, partyach i stronnictwach, którzy

się z Bogiem nie rachują a tembardziej, którzy przeciwko Bogu i religii machinują, choćby te stronnictwa były potężne jak masonerya, a wiele obiecujące jak socyalizm.

Wszelka reforma nie oparta na prawach Boskiego Reformatora. Jezusa Chrystusa, prowadzi ludzkość do zguby. Chwilowe tryumfy i powodzenia nie bojących się Boga są nieraz dla nas pokusą, ale pamiętajmy, że ręka pisząca: Mane, Tekel, Fares okazuje się niespodzianie; tak niespodzianie, jak trzęsienie ziemi w San Francisco, w Mesynie i t. p.

Nie łudźmy się. — Objawienie, historya i rozum uczą, że jest Bóg. A gdzie jest Bóg, tam i sprawiedliwość być musi. A gdzie sprawiedliwość i wina tam z pewnością nastąpi i kara i to tem cięższa, im dłużej Bóg ją odkłada. Jeżeli kto tego nie rozumie, ten nie rozumie najważniejszej rzeczy w swem życiu. — Nie da się Bóg z siebie naśmiewać.

Nie znajdziemy dobrobytu tam, gdzie niema bojaźni Bożej, bo sam nawet dobrobyt bez niej zamienia się w przekleństwo. — Bogata Francya bez bojaźni Bożej wymiera, zamożne Stany Zjednoczone ogarnia straszna choroba obłędu. Z końcem roku 1909. jak podaje dr. Keller, psycholog i obserwator w Battle Creek, Mich., było w sanatoryach *150.000 obłąkanych;* sam szpital na Ward Island, N. Y. ma ich *około 6.000.* A ile chodzi wolno po świecie, można wnioskować z tego, że z ręki zabójców ginie każdego dnia 30 mniej więcej, obywateli Stanów Zjednoczonych, przeciętnie więc — każdego tygodnia popełnia się 200 zabójstw, co na rok daje okrągłą cyfrę 10.000. — Za zabójstwa ponosi jednak karę tylko 2 procent przestępców, 98 procent zaś uchodzi bezkarnie. W porównaniu więc ze statystyką kryminalną starego świata, cyfry te są zastraszająco małe, albowiem w Niemczech procent zbrodni ukaranych wynosi 95, w Hiszpanii 85, we Włoszech 77, we Francyi 61, w Anglii 50. Jako przyczynę główną tak opłakanych warunków, w jakich się znajduje bezpieczeństwo publiczne obywatela amerykańskiego, podaje Mr. Weir w ostatnim numerze World To Day zależność policyjnych organów od władz z wyboru, które najczęściej ulegają korrupcyi. W niektórych np. dzielnicach Nowego Yorku na 100 aresztowanych złodziei puszcza się wolno 75, jako krewnych, przyjaciół, wreszcie ajentów wyborczych wpływowych polityków. W tych warunkach obywatele Stanów Zjednoczonych sami pomyśleli już o ochronie swego życia i mienia zakładając prywatne ajentury policyjne. Do tych stowarzyszeń wzajemnej ochrony utrzymujących własną policyę, należą już obecnie wszystkie prawie banki, towarzystwa akcyjne, hotele, nie szczędząc na ten cel olbrzymich wydatków. Jakkolwiek bowiem wielkie są te nakłady, przecież sowicie się opłacają, gdy rocznie sami tylko złodzieje zawodowi rabują przeszło 6 miliardów 875 milionów dolarów.

A zeszłego roku było *17.000 samobójstw,* czyli kilka razy więcej, aniżeli w innych krajach o tej samej ludności. Oznaka ta szaleństwa, bo ludzie o zdrowych zmysłach nie dopuszczaliby się zabójstw i samobójstw, tem bardziej, że większa część tych smutnych wypadków dzieje się wśród zamożnych i bardzo bogatych, a więc jest wykluczonem, ażeby ich nędza popchnęła do rozpaczy i zbrodni.

Ci, którzy pracują nad budową społeczeństwa bez Boga, powinni się dobrze nad tem zastanowić — powinni przygotować zawczasu plany nowych szpitali dla obłąkanych a więzień dla zbrodniarzy. A urządzić powinni je z komfortem, bo może i sami w nich zakończą. — Dlaczego nie? Przecież już dzisiaj senatorowie i pierwsi urzędnicy tutejszego kraju i miast procesowani są o kradzieże, przekupstwa, o różne nadużycia i nieczyste sprawki.

Bezreligijność prowadzi ludzkość z całą jej oświatą i dobrobytem w czasy przedpotopowe — prowadzi ją do szaleństwa zbrodni i bezprawia. Cały kraj np. narzeka na drożyznę artykułów spożywczych i zna źródło tej drożyzny — wie, że są nią „trusty“. A jednak jest bezsilny. I nie zaradzi temu ani Roosevelt z republikanami, ani demokraci ze socyalistami, ani żadne inne stronnictwo polityczne, bo nie mają środków na to. Środkiem na niesprawiedliwość jest Bojaźń Boża; ona tylko może zmusić człowieka do poszanowania praw boskich i ludzkich. Tej zaś brakuje u większości społeczeństwa amerykańskiego. I dlatego źle się dzieje, a na gorsze się zanosi.

Gdzie widzimy zanik sprawiedliwości, tam nie można spodziewać się długiego spokoju społecznego. I dlatego w Stanach Zjednoczonych wszyscy czują w powietrzu rewolucyę domową na tle ekonomicznem.

A z tymi przyszłymi losami tego kraju rachować się powinna emigracya polska. Modlitwą, pracą i oszczędnością powinna zabezpieczyć się na złą chwilę. — Tych, którzy się Boga nie boją i całe swe zarobki na pijaństwo hulatykę i rozpustę przepuszczają, nauczy kie-

dyś głód i nędza, że jest Bóg i w Ameryce, że i tu chleb powszedni jest darem ręki Jego. Bluźniercy, którzy z pychą szatańską po kieszeni się dzisiaj uderzają i dolar Bogiem swym zowią, będą żądni kiedyś okruszyn stołu, które się szczeniętom należą, — jeśli Bóg cierpliwy nie pośle ich pierwej tam, gdzie będą głód cierpieć, jako psy (Ps. 58. 15.) tj. do piekła. Z temi tylko, którzy się Pana boją, będzie miłosierdzie Pańskie od pokolenia do pokolenia, jak śpiewa Najśw. Marya Panna (Łuk. 1. 50.) tj. zawsze: w złe i dobre czasy: w czasie pokoju i w czasie wojny; w czasie urodzaju i w czasie głodu.

Ks. W. Michułka.

Na co robotnik polski w Ameryce wydaje swój zarobek?

Ciekawy rachunek dochodów i rozchodów niefachowego robotnika polskiego w kopalniach nadsyła z Pennsylvanii p. J. znający dobrze stosunki górnicze od lat kilkunastu w powiecie Luzerne.

Robotnik niefachowy zarabia tam przeciętnie 24 dolary na miesiąc.

Wydatki jego są następujące:

Za utrzymanie płaci 12 dolarów.

Za trunki używane regularnie po pracy 3 dolary.

Za tytuń i tramwaje 1 dolara.

Na kościół 1 dolara.

Odkłada, wydaje na ubranie lub przepija w salunach 6 dolarów.

Razem 23 dolary.

Od miesięcznego zarobku pozostaje mu zatem jeden dolar, który powinien wystarczyć na opłacenie kosztów należenia do rozmaitych towarzystw, na ubezpieczenie w razie wypadku lub śmierci, na lekarstwa, na sprawy społeczne, na nieprzewidziane wypadki, na korespondencyę, oraz na zaspakajanie umysłowych potrzeb.

Na te wszystkie sprawy, bez których dziś żaden cywilizowany człowiek nie pojmuje egzystencyi, robotnikowi polskiemu wystarcza jeden jedyny dolar na miesiąc.

Wprawdzie posiada on zarobek bardzo mały, lecz przy tej nędznej zapłacie stać go jednak na kupno trunków za trzy dolary.

Zaś nie określona ściśle pozycya 6-ciu dolarów wskazuje, że część i tej sumy poświęca on również na przepicie.

Przypuśćmy, że robotnik z sumy 6-ciu dolarów przeznaczył 2 dolary na ubranie, 2 oszczędził lub wysłał do kraju, to 2 wyda na hulankę.

Wypadnie wówczas, że 5 dolarów miesięcznie, to jest blisko czwartą część swego zarobku, pozostawia w szynku.

Nietylko wszakże jego ciężko zarobione pieniądze pozostają w szynku, ale wraz z niemi traci on czas wolny od pracy, którymby mógł zużytkować lepiej, traci siły i zdrowie, a co najważniejsza, obniża moralną wartość własną. W szynku słyszy tylko głupie dowcipy, bezmyślną paplaninę i przechwałki i dowiaduje się o najgorszych stronach życia.

Niejednokrotnie szynk staje się dla niego polem do burd, awantur i zaczepek, których epilog rozgrywa się przed kratkami sądowemi.

Ze skromnego swojego „zarobku“ musi on opłacać wówczas jeszcze kary i koszta sądowe.

Pięć dolarów na miesiąc na trunki, to nie tak znów dużo wypadnie na dzień, powie niejeden. Rzeczywiście, że nie wiele: w dzień powszedni 15 centów, w niedzielę kwodra.

Lecz jest to czwarta część zarobku tego robotnika.

A ileż przypadnie na oświatowe i społeczne potrzeby tegoż samego rebotnika? Jeżeli zbywającego dolara podzielimy na 30, okaże się trochę więcej niż 3 centy na dzień.

Piętnaście a trzy, to różnica wielka!

Piętnaście centów dziennie na wspomaganie szynków, na własne ogłupianie się i poniżanie, a tylko 3 centy na ratunek z tej otchłani nędzy i upokorzenia!

To stanowczo za mało.

W tym też stosunku, jak 3 do 15, rozwija się i oświata w obec naporu pijaństwa i ciemnoty, jakie gorliwie towarzyszą robotnikowi polskiemu w jego ziemskiej wędrówce.

Dokąd pójdzie robotnik, zarabiający 6 dolarów na tydzień? Znów może zapytać ktokolwiek.

W bordynghauzie po przyjściu od pracy trudno usiedzieć: brudno tam i ciasno, zresztą za 3 dolary na tydzień nie może panować zbytek.

Idzie więc do salunu, bo tam widno, gwarno i wesoło.

Zarobić więcej dla niefachowego prostego wyrobnika jest trudno, a nie mając więcej pieniędzy, nie jest w stanie zmienić trybu życia.

W najtrudniejszych warunkach znaleźć on może zawsze okazyę do udoskonalenia się w danej dziedzinie pracy, zdobycia umiejętności fachowych, byleby tylko miał dobre chęci.

Gdy zostanie robotnikiem fachowym, zarobiwszy więcej, więcej będzie mógł wydać na lepsze utrzymanie.

Potrzeba tylko, by zmienił pozycye wydatków w swoim budżecie.

Niech na popieranie szynków wydaje mniej, a zbywające pieniądze niech przeznaczy na oświecanie umysłu dziś zamroczonego trunkiem.

Ameryka - Echo Nr. 39.

DO SZLACHETNYCH RODAKÓW.

Dzięki pomocy moralnej i materyalnej otrzymanej od Szlachetnych Rodaków wychowujemy obecnie w Miejscu Piastowem 260 dzieci ubogich i opuszonych, a w Pawlikowicach 160. Dotąd z tych zakładów wyszło około 1400

młodzieńców, nie tylko rzemieślników, rolników, ogrodników i robotników, ale 25 kapłanów i kilkunastu prawników i nauczycieli szkół ludowych i średnich.

W obu wspomnionych zakładach młodzież żyje skromnie na wzór włościan okolicznych i zarabia na życie swoje pracą rąk. Jednak większa połowa dzieci nie może jeszcze na siebie zarobić dla braku sił; mamy bowiem nawet niżej 6 lat liczące dziatki, które pielęgnować trzeba. Najmłodszy Jasio liczy półtora roku. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków zwłaszcza wobec nadchodzącej zimy. Dzieci nasze są bose. Mamy warsztaty krawieckie, ale brakuje nam płótna, a niestety nie zapłaciliśmy jeszcze wszystkiego za pobrane skóry, płótna i sukna. Tudzież potrzeba nam kilka wagonów węgla, kilka fur drzewa, kilka wagonów zboża i wiktuałów. A nadto potrzebujemy kilka tysięcy koron na wykończenie domu, w którym się mieszczą warsztaty.

Przyjmujemy tedy z wdzięcznością wszelką ofiarę choćby najdrobniejszą tak w naturze jak w monecie. Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną siejbą na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon tworzący lepszą przyszłość doczesną a sięgający nawet do nieskończonej wieczności.

Kolęda u żłóbka Boskiej Dzieciny.

Słowa i mel. uł. ks. Fr. Sal. Jenkner.

Na jasnem niebie gwiazd błyszczy rój;
Północ rozściela czarny płaszcz swój.
W tem z Panny świętej, wolnej od win,
Boga wiecznego rodzi się Syn.
Ciesz się, świecie, ciesz,
Do dzieciny spiesz!
To twój Bóg i Pan — weń wierz.



Z oczu Dzieciny łez spływa zdrój.
Serce owłada smutek i ból,
Bo Go nie przyjmie wybrany lud,
Nie uzna Jego pracy, ni cnót.
Nie płacz, Dziecię, nie!
Jest lud, co czci Cię,
Jezusem on swym — Cię zwie.

Wierny lud Polski tysiące lat
Składa Ci w dani miłości kwiat;
A nawet w czasach najcięższych prób
Do Twoich świętych tuli się stóp.
Zewsząd smutku toń!..
Cierń rozrania skroń!..
Podaj Jezu nam — Swą dłoń!

Silnie wierzymy, żeś Ty — Bóg nasz,
Ze tym nagrodę zbawienia dasz,
Co żyją z wiary i z wiankiem cnót,
U Twego nieba zjawią się wrót.
Więc prosimy wraz:
Przez dni ziemskich czas
Wspieraj, a w ów dzień — zbaw nas!

Spojrzyj, o Jezu, na dziatki swe!
Pociesz ich serca, otrzyj ich łzę.
Biedne sieroty ufności łzą
W Tobie swą matkę i ojca czczą.
Podaj im swą dłoń,
Serce ku nim skłoń,
Niech rozniosą w świat — cnót woń.



Polecamy gorąco modłom Szanownych Członków naszego Stowarzyszenia duszę

ś. p. Dra WŁADYSŁAWA MARKIEWICZA,

jednego ze założycieli Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ zmarłego w Panu dnia 8. Grudnia b. r.

a oraz duszę

ś. p. Ks. Kanonika ANDRZEJA GONETA,

dobrodzieja naszych zakładów zmarłego w Panu dnia 4. Grudnia b. r.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

P. Anna Opolska Meriden Conn 45 k., p. Walenty Chmura Radomyśl 4 k., p. Z. Radzikowski Śliwki 2 k., Ks. Fr. Salezy Jenkner Wysoka 30 k., p. Wołkowicka Lwów 10 k., p. Klementyna Rawińska Lwów 5 k., X. Piotrowicz Lwów 10 k., Towarzystwo pożyczk. i oszczędn. Jezierzany 50 k., p. Helena Żurowska Załuż 10 k., p. Stanisława Piarza Kraków 4 k., p. Marya Pownug Mikulschütz 8 k. 13 h., p. Ignacy Latos Koronowo 10 M., p. Kozicka Doruchów 20 k., Ks. Walenty Piotrowski Mogilany 5 k., Ks. M. Dobija Tłuste 3 k., Ks. St. Golonka Brzeziny 10 k., p. Leontyna Konratowicz 4 k., Ks. J. Koterbski Kamionka Wielka 5 k., p. Ignacy Jurasz Targowiska 3 k., p. Antonina Wolff Łomna 8 k., p. Antonina Popowczak Kraków 5 k., p. Stanisław Daniec Dębniki 3 k., Ks. Z. Szmuc Krosno 5 k., p. Jadwiga Misiągiewicz Sambor ze składek 8 k. 60 h., p. Jan Ankiewicz Tuchów 5 k., p. Jadwiga Weberowa Żywiec 2 k., Ks. St. Zalewski Lipowiec 25 k. 40 h., p. Marya Markiewiczowa Kraków 250 k., p. Franciszek Sypowski Andrychów 20 k., Towarzystwo Zaliczkowe w Rohatynie 10 k., p. Bolesław Lewek Jasło 1 k., Ks. Gryglewicz Ślesin 6 k., Ks. Franciszek Mróz Tarnów 20 k., Ks. Puchalski Lwów 50 k., p. Adolf Czerny Kraków 50 k., p. Marya Ciąglewiczowa Jasło 20 k., p. Jan Stettnar i p. Jan Motyka z Czortkowa 8 k., Kasa Zaliczkowa Maryampol 5 k., Ks. Wojaczyński Krzemienica 5 k., Ks. Huciński Lutowiska 3 k., Ks. Stanisław Knap Besko 10 k., Ks. Marcin Bober w Ameryce 19 k. 61 h., p. Amelia Woll Przeworsk 5 k., p. Jan Babczyszyn Łoszniów 1 k., p. Bolesław Olcarski Kraków 15 k., p. Leontyna Chmielowska Rudnik 2 k., p. Dominik Kilarski Śniatyn 2 k. 40 h., Administracya „Czasu“ Kraków ze składek 55 k. 80 h., p. Jan Niemiec Osiek 1 k., p. Bronisława Wrońska Ulanów 3 k., p. Helena Wisłocka Markowce 2 k., p. Cecylia Kaszubska Domaradz 30 k., Ks. Jan Bubula Stopnica Król. 8 k., Ks. Łosiński Sierakowice 5 k.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem.
Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.